Poznali się na choszczeńskim dworcu

16.07.2014.

CHOSZCZNO. MONIKA i JAN KAMELOWIE doskonale pamiętają dzień, w którym się poznali, dzień który połączył ich na zawsze. Dziś z dumą patrzą na swoich synów i ich rodziny i z łezką w oku wspominają wspólnie spędzone lata. – Nasze miasto jest piękne, ale szkoda nam dworca i amfiteatru. Te obiekty były częścią naszego życia – wspominali jubilaci podczas uroczystego wręczania im medali „Za długoletnie pożycie małżeńskie”.

MONIKA KAMELA przyjechała do Choszczna spod Sieradza. – Urodziłam się we Francji, dziewięć lat mieszkałam w województwie łódzkim i w końcu jako siedemnastolatka przyjechałam do Choszczna. Tu już mieszkała moja siostra – opowiada jubilatka. Kolejne 23 lata przepracowała w dworcowej restauracji i te chwile wzbudzają w niej najprzyjemniejsze wspomnienia. – To było w 1956 roku. Ja stałam za barem i wtedy wszedł młody podporucznik, który akurat przyjechał z żołnierzami do Choszczna by tworzyć nową jednostkę wojskową. Właśnie tam się poznaliśmy, a dwa lata później, dokładnie czwartego maja wzięliśmy ślub. Nie był to łatwy w życiu czas. Niech młodzi wiedzą, że pracowałam po 24 godziny na dobę, a wtedy dworzec był oblegany, był bardzo ważnym elementem życia społecznego miasta – pani Monika podkreśla, że będąc w ciąży z pierwszym synem trwała na stanowisku pracy aż do chwili rozwiązania. JAN KAMELA pochodzi spod Puław. Tuż po promocji wojsko skierowało go do tworzenia nowej jednostki w Choszcznie. – Tylko raz się zdarzyło, że myślałem o tym, by przenieść się do Bydgoszczy, jednak przełożeni zdecydowali, że muszę tu pozostać – podkreśla, że służbę zawodową zakończył w stopniu kapitana, służąc w batalionie radiotechnicznym.

Opowiadając o Choszcznie, małżonkowie zdecydowanie stwierdzają, że miasto zmieniło się nie do poznania. Wspominają, że gdy tu przyjechali, to po obydwu stronach ulicy Wolności pełno było gruzu. Pani Monika sentymentem darzy budynek dworca, w którym przepracowała 23 lata. – Dziś już tego nikt nie pamięta, ale proszę sobie wyobrazić, że bufet, za którym obsługiwałam ludzi, był ołtarzem przyniesionym z jakiegoś kościoła – choć nie wie co się z nim stało, to jednak zapewnia, że pamięta jego dekoracyjne ornamenty. Pana Jana denerwuje to, że do ruiny doprowadzono amfiteatr, który przecież budował własnymi rękami. Zapytani o największą wartość wspólnego pożycia, zdecydowanie stwierdzają, że są to trzej synowie, ich rodziny, czwórka wnuków i prawnuk. Według nich jedyną receptą na udane małżeństwo jest wzajemne ustępowanie. – Mąż jest bardziej uparty, ale rzeczywiście ustępowanie jest podstawą do tego by żyć w zgodzie, by doczekać złotych godów – przytakuje pani Monika. Jej mąż wtrąca, że niesnaski w życiu się trafiały, ale nigdy nie mieli zatargów z sąsiadami i wzajemnie się szanowali. – I niech tak dalej będzie – skwitował. Po odnowieniu przysięgi małżeńskiej burmistrz ROBERT ADAMCZYK wręczył im medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie”, a małżonkowie wznosząc toast życzyli sobie i gościom jak najwięcej zdrowia.

Tadeusz Krawiec

{gallery}kamalowie_medal_2014{/gallery}